

Przyjmuję się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEWY, UWIADOMIENIA, DOMAGANIA wszelkiego rodzaju, dotyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą: Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3/4 centów. Do każdego inseratu załączono być winno 30 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi pronumeracyjnymi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.  
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

 Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

\_\_\_\_\_

To społeczeństwo jednakoż może: na mocy wolności lub niedostatecznej wiedzy pojedynczych osób wyrażać: potwory dyktatorstwa, okrucieństwa, chytrości, rozboju i oszukaństwa, itd. — jednakowoż całość ulegać musi idei bożej, albo przez tę ideę będzie zniesiony pojedynczy człowiek, naród, jego instytucja, jego społeczeństwo (civitas). A tę ideę zamiast nazwać siłą rozkładu, lepiej wyrazić przez miłość, dobroć, pracę poświęcenie — jednem słowem, jednem bractwem chrześcijańskiem.



jechała W. księżna Marya rosyjska z dwoma młodymi siostrami. Nie wspominając dzienniki o jej małżeństwie, jednak widziałem na placu Marsowym w świątyni Cesarza. Cesarzowiec następcą tronu nie był obcy, obawiano się zbytniego dla dziecka znużenia. O w pół do drugiej siadł Cesarz na koniu w Tuileryach i w licznych orszakach udał się na plac Marsowy. Tam uszykowano czekały masy zbrojne. Gwardya narodowa w zupełnym komplecie pierwszy raz od wstąpienia na tron Cesarza Napoleona przed nim występująca. Korpus gwardyi cesarskiej złożony z tych pułków, które załoga w Paryżu stoją; trzy dywizje piechoty także stanowiące garnizonowy kontyngens, między niemi dywizja Bazaine w stroju obozowym świeżo z Włoch przybyła. Z kawalerji były: gwardya narodowa konna, gidy i strzelcy gwardyi, przystępnie sześć pułków strzelców konnych i dragonów. Cały ten zbiór wyniósł przeszło siedemdziesiąt tysięcy ludzi.

Publikażności było pewnie osiem razy tyle. Kto nie przybył na plac marsowy około dwunastej i nie odważył się znieść słonecznego skwaru przez godzin kilka, dla widzenia ścisniętych kolumn i wielkiej masy koni, ten musiał korzystać z przestroni bardzo oddalonych od głównego punktu i tam dopiero przypatrywać się powracającym w różnych kierunkach oddziałom. Na polach elizejskich nie było przestrzeni, w ogrodzie tuileryjskim ciasno, na placu de la Concorde ciżba, a coraz dalej to coraz tłumniejszy. Sześciu, kto z okien szkoły wojskowej mógł przypatrywać się orszakowi Cesarza i wyrazić niejszym obrotem wojsk. Uprzejmy znajomy następcę mi tę sposobność. O godzinie drugiej ujrzeliszy na moście Jena jaśniejszy blaskiem kirysów i chełmów oddział strażniczy. W tej chwili rzut oka na plac marsowy był zachwycający. Wojska broń wzięły na ramię. Dobrze uderzyły w bębny, muzyki zagrały hymn narodowy. Orszak cesarski był bardzo liczny, składał się z mnóstwa ciałorów cudzoziemskich i z wielkiej liczby dobrowornie przyłączonej się jenerałów którzy komend niemieli, przystępnie cały skład wojskowy dworu cesarskiego. Tu obok Cesarza jechał Książę Napoleon, a obok niego w tyle za niemi hr. Strogonów mąż ks. Leuchtenbergskiego. Cesarzowa jechała w poczwórnym powozie zaraz za orszakiem cesarskim, mając obok siebie W. Ks. Maryę rosyjską. (Monitor ten jej tytuł daje, a wie księżna Leuchtenberska). Na przodzie dwóch chłopczyków w stroju chłopów moskiewskich, malych synów W. Książę, którym Cesarz Mikołaj nadał tytuł Romanowskich.

Defilada odbyła się: piechota w kolumnach dywizyjami, artylerja półbatalionami, kawalerja szwadronami. A że piechota defilowała krokiem zwyciężającym a kawalerja kłusem, przeto o godzinie 5 1/2 już orszak cesarski stopem przeciskał się musiał przez tłumy ciekawych aż do Tuileryów. Wszędzie okrzyki radości świadczyły o zapale. Gwardya narodowa, która wszędzie ozoło trzymała, niepospolicie odznaczyła się w oznakach swego dla monarchji uczucia. Wieczorem w teatrach odśpiewano stosowne kantaty i miasto do późna w noc zresztą zostało oświetlone. Gmachy publiczne rząd oświeca. Prywatnym nikt nie może we Francji narzuć obowiązu oświetlenia — nie jest to w zwyczaj. Dla tego też manifestacje illuminacyjne mają cechę szczeroci i są wskazówką opinii narodu. Wczoraj nie było domu prywatnego rozmyślnie nieoświeconego. Na przedmieściu nawet S. Germain, właściciele pałaców (hotelów) nie mogli się uwolnić od wystawienia na ulicę nieszczęśliwych kagańców. Wnętrza budowli zawsze zamknięte i zadrzewione przed okiem ogółu strażone, i tą razą sprzeczne z narodem miały uczucia.

Przeciwnie, na przedmieściu Sgo Antoniego, w stronach przez lud zamieszkałych, od piwnicy do poddasza jaśniały lampiony kolorowe, kagańce lub nawet skromne lojówki. Wdowa świeczka bardzo władni Francji przydatna i miła. Dziś Cesarz opuszcza Paryż udając się do Baden, na spotkanie z Księciem Rejentem pruskim, królami bawarskim i wirttemberskim, W. Książętami badenskim i heskim. Na zewnątrz Francji

krok ten Cesarza Francuzów rozmaicie będzie tłumaczony, i sądząc po tonie dzienników zagranicznych, niemało zrobi wrażenie. W Paryżu przeciwnie opinia spokojnie patrzy na staranie naczelnika rządu, usiłującego zjednać sobie przychyłność rządzących. Podróż do Lyonu jak i podróż do Baden, zapewne że daje powód do rozmaitych domysłów. Skwapliwi twórcy przymierz politycznych, podobni nieco do swatów niestannie zajętych kolarzeniem małżeństw, kuja już projekta to ligi ruskiej, to przymierza franko-rosyjsko-pruskiego. Trzeźwiejsi, a szczerzejsi głębsi badacze rzeczy, uważają w obecności położenia Europy, przymierza dawnym trybem zawierane za niepodobne. Nieprzesadzając możności porozumienia między władzami, przeczą wszelkim podobieństwom układów *a priori*. Kto panowanie Napoleona IIIgo i jego politykę mierzy okiem przeszłości, ten zawsze chybia rozmiarowi. Miałem sposobność już kilka razy w tym piśmie zwrócić uwagę czytelników na różnicę radykalną między polityką stryja a polityką synowa. Obstawę więc iż kiadykolwiek przy tam odnawieniu dla tego, że wszystko co się dzieje słusząco twierdzenia mogą dowodzi. Napoleon III nie pragnie wojny i nie lubi jej. Dla Napoleona IIIgo wojna jest ostatecznym argumentem, w chwili kiedy przedstawienia niepomaga. W Baden Cesarz chce upokoić obawy Niemiec i zniszczyć namiętność. Dla Cesarza Francuzów przedewszystkiem niezbędną jest rzecz, dać we Włoszech czas rozwinięcia się wypadkom, a na wewnątrz przeprowadzić reformę celną i następstwa traktatu handlowego z Anglią dla spójnienia interesów materialnych dwóch narodów.

P. Thouvenel ozdobiony został wielką wstęgą legii honorowej.

#### Paryż 15 czerwca.

E. Napoleon III w polityce jest strategiem, który śmiałością planów, zręcznością nagłych ruchów zadziwia, wika przeciwników układy, i do ciągłej zmusza ich ozujności. Do celu obranego nieprzestając się na przebieg, lecz z wytrwałością zamierza łączyć ostrożność z umiarkowaniem mniemania że często dłuższa droga bywa bezpieczniejszą, a więc krótszą się staje. Umie więc wstrzymać się i cofnąć, umie na chwilę zbrozyć z wytkniętego przed sobą gościem. W pomysłach i postanowieniach jego, zwroty najmniej przewidywane, są do przewidzenia, lecz któż potrafi w dniu bieżącym być prorokiem jego czynów dnia jutrzejszego. Kiedy po odzyskaniu naturalnych granic Francji od południa, zwróciły się wejrzenia ku Renowi, z tej strony Renu z niejaką nadzieją, z tamtej z troskliwością, kiedy przeobrażenie nowych przyłążeń i tu i tam upowzechniło się, różne pogłoski o przygotowywanych się wypadkach krajów rozbujały nienawist, obawy i namiętności niemieckie. Cesarz uznał potrzebę zaspokojenia umysłów a więc jawnego okazania pokojowego usposobienia. Zaledwie przebrzmiał był głos trybuny berlińskiej grożącej upomnieniem się o Alzację i Lotaryngię, zaledwie rozległy się słowa Księcia Rejenta w Saarbrück wyrażające, i zapewnijające do ostatniej kropli krwi obronę każdej pigdzy ziemi niemieckiej, Cesarz objawił ochęć porozumienia się z gabinetem berlińskim, i ustnego rozmówienia się Księciem Rejentem. Ażeby w ten sposób odpowiedzieć na podejrzania i pogłoski trzeba nie tylko być umiarkowanym, trzeba jeszcze być bardzo silnym. Oświadczanie Cesarzowi nie mogło znaleźć zbytniej przychylności, i ostatnich dni maja zgodzono się na zjazd w Baden. Zaraz więc ukazała się pokojowa nota *Monitors*, która była zwiastunką nowego zwrotu w polityce. Zjazd w Baden, na którym obecni będą książęta południowych Niemiec jest wypadkiem mającym polityczne znaczenie. Oznacza on pokój na zachodzie aż do przyszłej wiosny — oznacza ochęć Cesarza zgłębienia stanu istotnego rzeczy w Niemczech i zamiarów Pruskiej. Chęć spróbowania czyli w polityce ogólniej, w sprawie wchodniej niemożnaby z gabinetem berlińskim doprowadzić porozumienia do tego stopnia, do jakiego doszło się z petersburskim. Jeżeli Prusy

niepokazywały się skłonności do odważenia się na popieranie stanowczych zmian politycznych w Rzeszy Niemieckiej, Cesarz zapewne będzie się starał je zaspokoić co do przypisywanych sobie widoków sięgających granicy reńskiej — jeżeliby zaś w sprawie zjednoczenia Niemiec dała się odgadnąć konieczność w jakiej się rząd pruski znajduje poddania się kierunkowi opinii liberalnej w Niemczech, Cesarz może niepokazywałby mu się przeciwnym, pod warunkami które uzna za konieczne. W potocznej rozmowie w Fontainebleau rzekł on „kwestya Renu, nie jest kwestya Alp, o tyle tylko mogłaby się stać do niej podobną, o ileby za Renem zaszyły wypadki podobne do tych które się za Alpami rozwinęły”, to jest gdyby miało nastąpić zjednoczenie w jedną całość, rozdzielonych części. — Dziś rano wyjechał Cesarz do Baden stając tam o 8mej wieczorem, zabawi przez sobotę i niedzielę — w poniedziałek przybędzie wprost do Fontainebleau. Cesarzowa tam wróciła wczoraj, po ukończonym przeglądzie gwardyi narodowej i wojska odbytych w powoda wczorajszego obchodu połączenia Sabaudyi. Od dni kilkunastu niewidziana jasna pogoda sprzyjała wspaniałej uroczystości wojskowej. Ulicę którą Cesarz z orszakiem przejeżdżał napętały się tłumem ciekawych. Lud i wojsko witało głosami okrzykami nabywcę granic alpejskich. — Niebyle jednak tego zapala i uniesień, jakim się w roku zeszłym odznaczył wyjazd do Włoch — a teraz bytność Cesarza w Lugdunio. Twierdzą że w kilku miejscach z podróży tłumy wzniosły się okrzyk „do Renu! do Renu!”. Do Renu i za Renu udaje się dziś Cesarz, ale w tej chwili na to aby przyjaźną dłoń podać. Cesarzowa przybyła na pole Marsowe w otwartym pojeździe, wraz z Wielką Księżną Maryą, i dwoma jej synkami. Jeden z nich był w stroju moskiewskim, w jaki rosyjanie nawet zagranicą zwykli teraz przybierać dżiozi swoje. Ubiór ten ścigał na siebie uwagę publiczności; Widze blawozni dopytawali się jakiego wschodniego narodu był strojem. We wtorek d. 12go bm. przybył do Paryża z Neapolu komandor de Martino, i tagóż dnia jeszcze otrzymał w Fontainebleau posłuchanie u Cesarza. Jedzie on i do Londynu, lecz łatwo domyślać się jakiego u lorda Palmerstona przyjęcia dozna, wnosząc z odpowiedzi jego onegdaj w parlamencie udzielonej na zapytanie o sprawę neapolitańską. Niechależ mniemam aby od rządu francuskiego pomyślniejsze oświadczenie uzyskał. *Constitutionnel* nazwał wczoraj wszelkie ustąpienia króla zbyt późnami (tardive), strasne dynastyi Burbonów słowo już zapóźno, da się może wkrótce i w Neapolu słyszeć. Na ta broszura p. About jutro ma się ukazać, tytuł jej: *La Prusse et Napoleon III*. Druga jej część zwięźle, jasno i dokładnie przedstawia sprawę policyi Północnej, która wywołała i wykryła interpelacya p. Niegolewskiego — pierwsza zaś część jest polityczna, objawiająca żywe dla Niemiec współczucie, nawet w jedno państwo zjednoczonych. Napisała jest z dowcipem, i z zręcznością właściwą autorowi.

Kraków 19 czerwca. W dniu dzisiejszym o godzinie 10ej rano rozpoczęły się walne posiedzenia członków Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia. Wiadomo czytelnikom, że na przeszłych posiedzeniach Towarzystwa Ogniwego odbytych w pierwszych dniach marca r. b., Zgromadzenie Ogólne przedyskutowało zasady mające służyć za podstawę przy skreśleniu a raczej poprawieniu Ustawy Towarzystwa, wybrało Komisję statutową, która według tych zasad miała ułożyć projekt ustawy. Przypomnieć tu należy, że wówczas jedną tylko zasadą, to jest tak zwaną solidarność a raczej *wzajemność*, Zgromadzenie orzekło stanowiącą uchwałą, ściśle zasadę tę określając; względem zaś innych zasad rozprawy i wota Zgromadzenia miały być tylko wskazówkami dla Komisji statutowej, od których odstąpić jej było wolno, tłumacząc jednak powody odstąpienia. Otóż według tej uchwały i wskazówek, Komisja statutowa skreśliła, jak wiemy, projekt ustawy, 103 artykuły zawierający, pracując w sposób który w właściwym czasie przedstawiliśmy; o tym zaś

projekcie ustawy podaliśmy już kilkanaście artykułów i listów.

Teraz zwołaniem zostało Ogólne Zgromadzenie członków zawierającego się Towarzystwa Ogniwego, aby ten projekt ustawy przez Komisję od parę miesięcy drukiem ogłoszony, rozstrząsnąć, poprawić, jeśli wczem potrzebę poprawy uzna, i ostatecznie zatwierdzić, a zarazem wybrać osoby do władz Towarzystwa naznaczonych tą zatwierdzoną ustawą, jeżeli inne przeszkody nie staną temu na zawadzie.

Posiedzenie zwołał tymczasowy Komitet Towarzystwa, wybrany przez pierwotnych założycieli, a będący wykonawcą władzą Towarzystwa, dopóki toż ostatecznie się nie ukonstytuje, gdy Komisja statutowa jest niejako delegacją prawodawczą władzy Towarzystwa. W imieniu tegoż tymczasowego Komitetu, złożonego, jak wiadomo, z pp. Franciszka Trzecieckiego, Henryka hr. Wodzieckiego i Karola bar. Larysza, otworzył posiedzenie krótką przemową Henryk hr. Wodziecki, wskazując Zgromadzeniu powyższy cel posiedzenia i wzywając je do obrania prezesa i wice-prezesa, mających przewodniczyć w obradach; następnie przedstawił komisarza rządowego, p. Niesiołowskiego, mającego z ramienia Rządu być przytomnym na posiedzeniach.

Wówczas Zgromadzenie przez aklamację postanowiło, aby te same osoby które na przeszłych posiedzeniach w marcu obradom przewodniczyły i teraz krzesła prezesa i wice-prezesa zajęły, a mianowicie powołało p. Leona Golaszewskiego na prezesa, a Henryka hr. Wodzieckiego na wice-prezesa.

Prezes p. Golaszewski podziękował Zgromadzeniu za zaufanie w nim położone, przedstawił w krótkiej przemowie, że zawsze a szczególnie dzisiaj jedność, zgoda, łączenie się jest powinnością każdego obywatela, że tylko ta jedność i wzajemną pomocą utrzymać się mogą przy własności ziemi rodzinnej; przypomniał że cała moralna wartość Towarzystwa opiera się tej na jedności i pomocy i wzajemnej uświęconej przyjęciem przez nie zasady wzajemności. Następnie Prezes przystąpił do ukonstytuowania bióra, wzywając na asesorów: p. Erazma Niedzielskiego i p. Dzwonkowskiego, a na sekretarzy pp. Stanisława Koźmiana i Władysława Koziobrodzkiego, gdyż wzwany poprzednio p. Biesiadzki, adwokat krajowy, wymówił się, że obowiązek jego niepozwalał mu być obecnym ciągle na posiedzeniach.

Po ukonstytuowaniu bióra, Prezes przedstawia, iż najprzód należy dopełnić uchwały przeszłego Zgromadzenia względem podpisania i wręczenia p. Franciszkowi Trzecieckiemu podziękowania, iż dobrze zasłużył się obywatelstwu popierając stale przez lat 25 myśli utworzenia Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

Po tych przedwstępnych czynnościach p. Sroczyński składa, na biórze prezydyalnym wniosek, przez kilkunastu członków poparty, aby Zgromadzenie przyjęło i zatwierdziło ryczałtowo bez rozpraw, projekt ustawy przez komisję statutową wypracowany. Po odczytaniu wniosku tego, przemawiając przeciw niemu pp. Rutowski, Stanisław Mieroszewski, Franciszek Trzeciecki, Zyskowski, Chwalibóg, żądając, aby projekt ustawy poddany został pod dyskusję, i każdy z nich podaje sposób, w jaki dyskusya ta ma być prowadzoną i poprawki czynione. W imieniu komisji statutowej przemawia Adam hr. Potocki: komisja jest również przeciw wnioskowi p. Sroczyńskiego i przedstawia, aby Zgromadzenie nie zatwierdzało ryczałtowo jej pracy, tj. projektu ustawy, lecz zechciało go wpród rozstrząsnąć i zbadać. Po krótkim przemówieniu wnioskuje wcy p. Sroczyńskiego, zamyka Prezes rozprawy nad jego wnioskiem i podaje go pod wotowanie; wskutku czego wniosek ten większością głosów odrzucony, upada, a Zgromadzenie postanawia rozstrząsnąć projekt ustawy i przyjmować paragrafy jego pojedynczo.

Jeden z Komisji statutowej p. Karol Rogawski zaczyna odczytywać kolejno paragrafy statutu. Pierwsze cztery paragrafy przyjęte zostają większością, po krótkiej nad pierwszym i drugim dyskusji. Lecz nad paragrafem 5tym, mocą którego Towarzystwo ubezpieczeń rozciągnięte ma być od razu do

To się też w dziejach pojawia przed epoką chrześcijańską, upada idea boga aż do cesarów, odtąd cesary widocznie słabsi, narody w pojedynności i w całości przemagają, poczynają ustępywać kasty uprzywilejowane, bóg w kierunku ducha, bóg w kierunku społecznym, ustają niewolnictwo, państwo, feudalizm, zabory — a narody poczynają między sobą czuć potrzebę oddania i szanowania na komu należy, ustają instytucje wyjątkowe, bóg dynastji, bóg hierarchji jako ludzkiego społeczeństwa, poczynają się co raz widnieć, a wśród przybywającej widni, poznaje badacz myślicieli wpływ chrześcijaństwa Chrystusa — otóż po co szukać w fizyce szorupiej prawa grawitacyi, skoro w ewangelii dla myślącego i dobrze oświeconego człowieka jest siła grawitacyi innego rodzaju. To też zdaje się pan Supiński niemyślał wcale zastosować rzeczywiście grawitacyi do społeczeństwa ludzkiego, lecz przez podobieństwo ozujć i poznać, że w społeczeństwie idea boga i wola przezwycięża i wazy ostatecznie losy jej jak grawitacya góruje nad ruchem przyrody całej, więc niewypetniony prawdziwą treścią tych ogólnych pojęć: siła rozkład i rzut, zostawił formę w którą umieścił swoje popularnym stylem wyłożone uwagi i zestawienia.

Przebieżawszy w czterech pierwszych oddziałach swej rozprawy: postacie świata, praprawo,

siłę rozkładu w powszechności i siłę rzutu w powszechności, przechodzi do zastosowania tych pojęć do człowieka w szczególności i społeczeństwa, wykazuje jak siła rzutu góruje długi czas nad siłą rozkładu w społeczeństwie, lecz i wykryła powoj rozkładu w społeczeństwie ludzkim, w dokonaniu rekapitulacji swoje rozumowanie.

Chociaż autor nie jest ścisły w swej mowie jak to na wstępie sam wyznaje, jednak zrozumieć go można.

Siła rozkładu co się tyczy społeczeństwa jest to według niego prawo przyrodzone niszczyć siłę rzutu dla korzyści ogółu, dla utrzymania społeczeństwa przyrodzonego, zatem niszczyć pozytywne nadane instytucje. To prawo w chrześcijaństwie, ma swoją pomoc widoczną przez dzieje. — Siła rzutu jest to dzielność osobista pojedynczego człowieka, lecz dzielność nie tylko jego ducha, ale i jego natury zatem rośliności i zwierzęcości jego.

Autor domyśla się, że społeczeństwo pierwotne wywołała trwoga, niby bojaźń, przestach wraz z uszanowaniem potęgi Bożej, którą rozpoznawać zaczynał, trwoga ta, wyraża się autor wywołała wiarę w tajemniczą władzę i istnienie Boga albo bogów, wiara poezję i ustawy — mówią jak Proudhon, że gdyby nawet Boga nie było, człowiek by go sam stworzył sobie, bo bez tej wiary obłąkać się nie może, wiara przesła w ustawy, w prawa

i obowiązki, lecz ponieważ skupiało się to tak powstaje społeczeństwo około starców, rady, później około człowieka wyświecającego swoją siłę rzutu innych wszystkich, przeto to wysiłki siły rzutu pojedynczych ludzi nadają co raz opóźniejsze kierunek społeczeństwu względem społeczeństwa przyrodzonego aż do cesarów Rzymu — to wypaczenie doznaje w chrześcijaństwie przez siłę rozkładu ciósów śmiertelnych, a obłąka pochodzą narodów, krzyżowe wojny, odszczepieństwa i rewolucje, te wstrząśnienia społeczeństwa przez siłę rozkładu, waloż przeciw siłę rzutu rzymskiego społeczeństwa, jednak ono jeszcze się utrzymuje tu i owdzie w Europie, gdy na wschodzie jeszcze występują trwoga i wiara.

Przecież Ameryka i Europa na pracy i wiedzy wyrabia przyrodzone społeczeństwo, dążność ku kosmopolityzmowi objawia się, narodowości słabsze, wiednieją — siła rozkładu, zatem przyrodzone społeczeństwo poczynają się ustalać, lecz walka z siłą rzutu nigdy się nie ma zakończyć.

Odtóż rdzeń tej pracy. Nim autor wstąpił na pole dziejowe rozumował nad przyrodą i człowiekiem, wykazując działanie dwojga sił przypuszczonych, wiele uwag wyszukanych szczerze i w rzetelności, „postacie świata“ mało znajomości ścisłej w fizjologii, chemii i anatomii, mało w psychologii a najmniej w zdrowej

spekulacyi metafizycznej, która zastanawia się nad istotą wszech istot, raczej trzech istot: Boga, natury, ducha, okazał w dziele siły rzutu u człowieka i gdziekolwiek mówi o istnieniu początku Boga lub o duhu.

Jednak są piękne uwagi, wśród tego rozumowania postyczna i prawdziwa, gdzie mówi o rozwoju człowieka mężczyzny i kobiety. A niektóre zestawienia bardzo trafne napotykały w dziele dziejowym, który ze wszystkich najwięcej ma wartości i zasługuje być czytany.

Jakaż jednakże konkluzja? Oto jędoce ostateczne czyli owoć tej siły rozkładu, ma być zniszczenie trwogi i ślepy wiary poezji i ustaw naturalnych astrozji, natomiast: praca i wiedza i z niej społeczeństwo przyrodzone.

Może to być wszystko, że kiedyś samym rozumem i książkową umiejętnością będzie się rządziła społeczność ludzka, że nikt niebędzie w nią wierzył i nieozag się bał, ale my już tego niedościgamy, wielka i niewielka szkoda, bo to życie bez wiary i poezji, jakie nam autor obiecuje, zupełnie tak mile się do nas wdzioży, jak Falanster i cudowna Ikaria!







